

KURYER RZESZOWSKI

PREDEPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych rocznie 4 str. 50 ct., półrocznie 2 str. 25 ct., kwartalnie 1 str. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 str., półrocznie 3 str. 50 ct., kwartalnie 1 str. 80 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny), ul. Ś. ONK 8 ct. od miejsca obsługi jednego wiatru, drobny (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. w tygodniu. — Receptów nadesłanych Redakcyi nie zwraca.

Słowa prawdy.

Czem są korzenie dla każdego drzewa, tem lud i w ogóle niższe warstwy społeczeństwa dla każdego narodu; gdy korzenie drzewa są silne, gdy ono je głęboko w ziemię zapuści, wtenczas silnie i pewnie stoi; podobnie gdy klasy, stanowiące podstawę narodu, są materialnie zasobne i moralnie rozwinięte, pień drzewa narodowego wznosi się pewnie i śmiało do góry i choćby wichry i burze zniszczyły koronę i kwiat drzewa, korzenie i pień zostaną niewzruszone, nowe puszczą konary, okryją się świeżym kwiatem i wydadzą nowe owoce. Zadaniem tedy każdego narodu być powinno pracować nad rozwojem klas niższych, stanowiących podstawę jego bytu. W nowszych czasach mieliśmy tego dobitne dowody, że narody zdruzgotane, powalone, zda się zatraczone, odrodziły się, że tak powiemy z korzenia; tak odrodzili się Czeši, Serbowie, Bułgarzy. Jest to wielce pocieszające dla nas, którzyśmy pozwolili upaść narodowemu drzewu, a pouczające w tym kierunku, że i nasz naród może się odrodzić z tego nienaruszonego korzenia: z ludu i mieszczaństwa, byleśmy nie szczędzili ofiar i pracy na dostarczenie

korzeniom zdrowego i obitego pokarmu: a tym jest przedewszystkiem oświata. Że to, co mówimy o potęgze wpływu oświaty na rozwój życia narodowego, na jego podniesienie i skonsolidowanie się w potężną indywidualność, z którą się inni, choćby potężniejsi materialnie i liczbą silniejsi, muszą liczyć, nie jest mrzonką, — stwierdza zdumiewający postęp i rozwój narodu czeskiego, przed którego patriotyczną pracą i ofiarnością zaistniał czołem uderzyć należy. Wiek jeszcze nie minął, jak naród czeski, prawie dogorywający, mrówczą pracą wielu patriotów począł się dźwigać, wzmacniać, rósł, nabierał sił, mężnieć, aż oto dzisiaj jaśnieje imponującą siłą materialnej i duchowej potęgi śród słowiańskiej rzeszy. Ale tam była praca, poświęcenie, było skupienie sił wszystkich, na wewnątrz była miłość gorąca tego wszystkiego co swoje, była ambicya patriotyczna, by otaczać czcią, poparciem i ofiarnością wszystko, co na gruncie własnym kiełkowało i rozwijać się począło, choćby toż w porównaniu do rezultatów przez więcej rozwinięte narody, zostające w szczęśliwszych warunkach, było malutkie, niepokazne, nieudolne!

Tak było na polu umiejętności, lite-

ratury, sztuki, przemysłu; wążle laforośle, ogrzane ciepłem serc przejętych miłością ojczyzny, wybujały szybko, wyrosły i spotężniały — i dzisiaj, rzecz można śmiało, Czeši na żadnym polu nie ustępują wysoko cywilizowanym narodom.

A Węgrzy, czyliż inaczej postępowali i postępują, — toć hasłem ich „praeter Hungariam non est vita, si est vita, non est ita” (Jeżeli jest po za Węgrami życie, to nie takie jak we Węgrzech).

I Węgrzy wiele się uczyli i nauczyli od sąsiadów, którzy ich wypredzieli w kulturze, ale honor narodowy parli ich i prze ciągle ku popieraniu i rozwojowi tego przedewszystkiem co swoje, co wyrosło na gruncie narodowym. Weźmy na przykład przemysł węgierski: ten nie może dotąd rywalizować z austriackim, a przecież poczyniła się świetnie rozwijać, a dlaczego? Bo Węgrzy przez ambicyę narodową kupują własne wyroby, choćby droższe i gorsze, i tym sposobem dają możność własnemu przemysłowi doskonalenia się i rozwijania tak, że niebawem dorówna zagranicznemu. Ale na to potrzeba trochę zaprzania się, trochę ofiarności i karności narodowej!

KILKA SŁÓW

o życiu i stanowisku Fr. Chopina w muzyce.

Odczyt prof. Józefa Winkowskiego

wygłoszony na wieczorku Chopinowskim w Kółku literacko-muzycznym dnia 25. maja. *)

Fryderyk Chopin urodził się w Żelazowej Woli niedaleko Warszawy, dnia 1. marca 1809 r.

Ojciec jego Mikołaj, rodem Francuz, chociaż i o nim powiadają, że był potomkiem emigranta polskiego z czasów króla Leszczyńskiego, pochodził z miasta francuskiego Nancy, a przybył do Polski jako siedemnastoletni młodzieniec w roku 1787 w chwili, gdy sejm czteroletni a z nim nadzieja lepszej przyszłości w całej ówczesnej Polsce nowe, gorączkowe prawię rozbudziła życie. W krótkim czasie zaaklimatyzował się w swej nowej ojczy-

źnie Mikołaj, a w roku 1794 bronił jej nawet przeciw wojskom moskiewskim w czasie oblężenia Pragi jako setnik gwardyi narodowej i byłby tam podczas owej słynnej z okrucieństw rzezi Suwarowa niechybnie zginął, gdyby oddział jego, walką znuzony, nie był został przed samem zdobyciem Pragi zastąpiony przez inny.

Po upadku powstania pozostał w Polsce nadal i oddał się zawodowi nauczycielskiemu, a dokładna znajomość języka i literatury francuskiej w połączeniu z niepospolitemi zdolnościami i ową właściwą Francuzom uprzejmością w obejściu, zapewniły mu wkrótce byt przyzwoity najprzód w domu starościny Łączyńskiej, a później w domu hrabstwa Skarbków, we wspomnianej już wyżej Żelazowej Woli, u których bawił w charakterze guwerneru ich syna. Wkrótce jednak po przyjeździe na świat Fryderyka, późniejszej swej chluby, powołany został Mikołaj do Warszawy, celem objęcia katedry profesora w tamtejszem liceum, a równocześnie otworzył konwikt, w którym przez lat kilkanaście wychowywał młodzież najznakomitszych rodzin polskich.

Żoną Mikołaja, a matką naszego Fryderyka była Justyna z Krzyżanowskich, osoba niezwykle słodczy charakteru i prawdziwy wzór polskiej kobiety, którą poznał w domu hrabstwa Skarbków i poślubił w roku 1806. Rodzeństwo zaś Fryderyka składało się z trzech siostrzyczek, z których dwie starsze: Ludwika i Izabela, nie bez powodzenia próbowały sił swoich na polu literackim, zanim jeszcze powychodziły za mąż, najmłodsza zaś Emilia, tak przedwcześnie rozwiniętym rozumem, jak i poetycznym swoim talentem mimowoli przypominała ową Urszulę Kochanowskiego, z którą nawet podobnemu uległa losowi, gdyż zmarła w młodziuchnym wieku, zawodząc w ten sposób piękne nadzieje, jakie na przyszłość rozkładała.

Niezwykła harmonija i wzajemna miłość ożywiła to kółko rodzinne, wśród którego nasz Fryderyk wesoło i bez troski spędzał swe lata dzieciinne.

Atoli już jako dziecko objawił on wielki talent i pociąg do muzyki, która też zawsze silnie i niezwykle sprawiała na nim wrażenie. Widząc to rodzice od-

*) Odczyt ten opartym jest głównie na znakomitym dziele M. Karasowskiego p. t.: „Fryderyk Chopin. Życie. Dzieła”, 2 tomy, Warszawa 1882, i na szkicu W. Waszelaczyńskiego p. t.: „O życiu i utworach Fryderyka Chopina”, Tamopol 1885.

My, w kolejni w życiu politycznym, nie mogliśmy się dodać i nie możemy jakoś i dzisiaj jeszcze zdobyć na tę cichą, ofiarą pracę mrówczą. Gdy burze obaliły szczyt drzewa narodowego, kuśliśmy się przez wiek, prawie cały, wznieść go napowrót do góry, nie bacząc, że nie mamy ni pnia ni korzeni dość mocnych, by go udźwignęły i podtrzymały.

Ofiar wielkich i wzniosłych, heroicznych, byliśmy wprawdzie zdolni, daliśmy nieraz przykłady bezgranicznego poświęcenia, ale do pracy cichej, mrówczej, wytrwałej, brakło nam czy zrozumienia, czy dobrej woli. Rozwinęliśmy wspaniale literaturę i sztukę, braliśmy może nawet zanadto czynny udział w politycznym życiu narodów, ale na wewnątrz, w dół narodu, praca nasza była tylko dorywcza, cząstkowa!

Chcieliśmy ciągle iść równym krokiem z narodami cieszącymi się bytem samostannym, narodami rozwiniętymi od dołu do góry, obfitującymi we wszystkie środki rozwoju, i które nie i nikt nie krępował na drodze postępu, i oto tu się zużywały i targaly siły nasze, klasa wyższa narodu pobiegła naprzód, a warstwy niższe zostały daleko w tyle bez poczucia obowiązków, bez świadomości narodowej.

To jest błąd, to grzech przodującej narodowi klasy społeczeństwa naszego, która nie pojęła, że nam od korzenia pracę rozpocząć należy. Drugą wadą naszą, oto upodobanie we wszystkim co obce, kochamy się w obcej mowie, w obcym stroju, w obcej sztuce; nie przeczymy że jest bardzo chlubnie znać cudze, ale przedewszystkiem umiłujmy co swoje! Jakaż to masa obcych wyrobów i zbytkowych i do koniecznego użytku potrzebnych, przechodzi do nas z zagra-

nicy, ile milionów zagarnia od nas Wiedeń, Paryż, Praga, Berno, a dlaczego? bo nie jesteśmy zdolni wznieść się nad poziom ludzi, którzy przedewszystkiem mają na celu zaspokojenie swoich upodobań i wygod; mówię im, że uczucie patriotyczne powinno ich zniewolić do zrobienia bodaj małej ofiary na rzecz krajowego przemysłu, to z politowaniem ruszą ramionami! Nie! u nas nie ma skonsolidowania, nie ma karnośći narodowej, ni ofiarności, jaką nam przyswiewają Czesi i Węgrzy! — Jest między nami żywioł liczny, zapobiegliwy, obrotny, sprytny, rozporządzający milionami (mówimy tu o Izraelitach), czyśmy zdołali pozyskać go dla narodu, czy zrósł się z nami?

Z małym wyjątkiem nielicznej inteligencji, która przejęła się poczuciem spólności narodowej, cała masa średnio oświeconych i ciemnych mas tego żywiołu jest nam obca, w najlepszym razie indyferentna, a przeważnie lgnie do niemczyzny i jest wewnątrz nas jak gdyby klinem obcego narodu, gniotącego nas z zewnątrz. I na tem więc polu potrzebaby ciągłej, wytrwałej pracy, potrzeba pobudzać, popierać inteligentną klasę izraelitów, by ta energicznie wzięła się do dzieła, by ręką w rękę idąc z nami, wydzwignęła masy z indyferentyzmu i nieświadomości!

Na polu szkolnictwa niezaprzeczenie w ostatnim dziesięciu lat wiele działo się w dodatnim kierunku; Sejm i najwyższa magistratura szkolna kraju: Rada szkolna krajowa, nie szczędziły ośiar i pracy, by podnieść liczbę szkół i urządzić je według najnowszych potrzeb i zasad; atoli szkoły mało jeszcze budzą interesu u ogółu, mało znajdują poparcia od obywatelstwa; toć szkoły: to źródło przyszłego odro-

dzenia i postępu narodowego, ofiarności, na ich zakładanie, podniesienie i należyte urządzenie i zaopatrzenie istniejących, to najwyższy patriotyzm!

Dzielnym środkiem do szerzenia oświaty, moralnych zasad, estatecznego poczucia, tak wielce przyczyniającego się do uszlachetnienia każdego człowieka, jest bez wątpienia sztuka dramatyczna. Już starożytne narody, a zwłaszcza Grecy, byli tego wysoce świadomi, i sztuka dramatyczna cieszyła się u nich wysokim rozwojem, otoczona opieką nietylko obywateli ale i państwa. Bo też rzeczywicie nie tak potężnie nie działa na umysł, na uczucie i wolę człowieka, jak żywy przykład, jak idea, charakter, namiętność, cnota ubrana w postać rzeczywistą i przesuważającą się, jakby istotnego życia objaw przed naszymi oczyma. U średniowiecznych narodów również, choć w innych kształtach, pielęgnowano tę sztukę, a w nowszych czasach teatr stał się prawdziwą szkołą życia dla tysięcy, szkołą, która je poucza o obowiązkach rodzinnych, społecznych, politycznych, która obudza uczucia patriotyczne, daje sposobność poznania cennych utworów znakomych pisarzy, kształci język, obudza estetyczne uczucia. Lecz niestety — tak! znów przychodzi powtórzyć to słowo: niestety!

Scena nasza narodowa wykoleiła się, gust publiczności dzisiejszej zwichnął jej piękne zadanie. Dramat i komedia poważna zeszyły na ostatni plan, nie budząc wiele interesu, natomiast rozwielmożniła się opera i operetki, a zwłaszcza te ostatnie. Grają dramaty, wiekuzość ruszy ramionami i mówi nam: dość dramatu w domu, ja potrzebuję rozrywki; ale jakiej? oto kilka nadobnych cór melpomeny, w podkaszonym stroju, kilka scen, śmiesznych jedynie

dali go w naukę w pierwszej zaraz młodoci, bo w siódmym roku życia, Wojciechowi Żywnemu, Czechowi, który jeszcze za czasów Stanisława Augusta osiadł był w Warszawie. Był to nader wzięty podówczas nauczyciel gry fortepianowej i wielki zwolennik dzieł słynnego Bacha, i jego to bez wątpienia troskliwości zawdzięczyć należy, że wrodzony talent Fryderyka w bardzo krótkim stosunkowo czasie, bo w przeciągu lat dwóch zaledwo, do tego się stopnia rozwinął, iż o nim, jakby o cudownem dziecku już wtenczas w całej Warszawie powszechnie mówiono. Gdy zaś w lutym 1818 r., Frycek, jak go w domu zazwyczaj nazywano, na życzenie Niemcewicza i innych członków Towarzystwa dobroczynności wziął udział w koncercie publicznym na dochód ubogich, na którym chlubnie wykonał koncert Gyrowetza, imię jego nabrało takiego rozgłosu i wzięcia, iż salony najznakomitszych rodzin polskich w Warszawie ubiegaly się o jego maleńką osobę, jakby o słynnego wirtuoza, nie wyłączając samego w. księcia Konstantego, którego powóz niejednokrotnie Fryderyka do Belwederu zabierał. W ten sposób Fryderyk, który i

w domu rodziców także przyzwyczajony był do dobrego jedynie i inteligentnego towarzystwa, nabrał na salonach warszawskiej arystokracji owego wytwornego obejścia i ułożenia, które go i w późniejszym życiu zawsze cechowało i z pomiędzy innych artystów korzystnie wyróżniało.

Ze zaś talent jego nietylko swoich lecz i obcych zdolny był czarować, dowodem tego i ta okoliczność, że w dwa lata po owym pierwszym jego występie na arenie artystycznej, słynna ówczesna śpiewaczka Catalani, gdy przejeżdżając przez Warszawę usłyszała w jednym z salonów czarującą grę młodego wirtuoza, ofiarowała mu w dowód uznania i wdzięczności złoty zegarek z napisem francuskim: „Catalani dziesięcioletniemu Fryderykowi Chopinowi”.

A jednak ani pochwały, ani uwielbienia nie zdołały w malcu obudzić rozumiałości lub powstrzymać od dalszej sumiennej nad sobą pracy; a że już wówczas talent twórczy Chopina w coraz jaśniejszym blasku objawiał się począł, więc i na właściwości fortepianu, jako instrumentu, baczną zwracał uwagę i nie-

zmordowanie pracował nad pokonaniem niektórych jego trudności. Jak niegdyś słynny mowca Demostenes kamyki kładł do ust, by móc literę r wyraźnie i dobitnie wymawiać, tak młody Fryderyk kliniki na noc wkładał między drobne swe palce. by rozprzestrzeniwszy w ten sposób objętość swej ręki, móc nią wydobyc piękne akordy decymowe. „Wytworność zmysłu muzycznego — mówi à propos tego Sikorski w swych wspomnieniach o Chopinie — w dążności tej do daleko sięgających akordów jasno się okazuje; więcej niżby mniemano przedstawiają one niezmierności ducha przestrzeń obejmującego, wdzierającego się w nieskończoność, a to właśnie cecha dzieł Chopinowskich”.

Ażby jednak talent ów twórczy, owe wrodzone zdolności do kompozycji móc naleźć wyzyskać, do tego potrzebną była koniecznie znajomość teorii muzycznej, znajomość kontrapunktu. Tej więc nauki podjął się udzielać młodemu Fryderykowi na życzenie ojca dawny przyjaciel domu Chopinów, Józef Elsner, znany już wtenczas kompozytor i dyrektor orkiestry narodowego teatru, a późniejszy

swą niedorzecznością, parę walczyków, kilka tamburinów, dzwonek, hałaśliwej muzyki, nieprzyzwoitych podrygów, oto nowoczesny ideał sztuki scenicznej! Jeszcze w stołecznych miastach wegetuje jako tako dramat i komedia, ale na prowincyi, to już tylko popłaca operetka, a w braku tej bodaj szanso-
netki. I otóż to ma być szkoła życia, szkoła dobrego smaku, to ma być dźwignią oświaty i uczuć patriotycznych! Zaiste śmiech bierze człowieka, ale gorzki, cierpki śmiech! Zapewne, że prowincjonalny teatr nigdy nie może zadowolnić smaku ludzi wyżej wykształconych, ludzi, którzy bywali w stołecznych teatrach; lecz wielka większość ani ich widziała, skromnie nawet towarzystwo potrafi zaspokoić wymogi tej publiczności, należałoby tylko zająć się więcej prowincjonalnym teatrem i zreformować go należycie. Dzisiaj jak grzyby po deszczu powstają coraz to nowe towarzystwa, snuje się ich kilkanaście po kraju, większa część po krótkim żywocie ginie, nowe powstają, by niebawem tego samego doznać losu!

I dlaczego się tak dzieje? Po pierwsze, że jest ich za dużo, po drugie, że nie mając odpowiednich funduszy, nie mogą lepszych sił utrzymać i sztuk odpowiednio wystawić, że zmuszono są z braku środków przyjmować w swój skład często ludzi bez talentu, wykołonych w życiu, który zawód swój uważają jako lekkie rzemiosło, które im się pozwala włożyć z kąta w kąci próżnować, a w końcu winą tego opłakanego stanu teatrów prowincjonalnych jest brak poparcia ich ze strony klas inteligentnych. W tym względzie to jest prawdziwe „koło błędne“; publiczność woła: „daj nam dobre przedstawienia, a pójdziemy na nie“, dyre-

ktor teatru odpowiada: „zapełnijcie panowie choć kilka razy salę, a będę miał środki dać wam dobre przedstawienia!“

Powiedzieliśmy poprzód, że teatr jest dzielnym środkiem szerzenia oświaty wśród niższych warstw społeczeństwa, a właśnie ta najlicniejsza klasa narodu, lud wiejski, nie korzysta u nas w najmniejszej części z wpływu teatru, bo nie ma sposobności żadnej uczęszczania doń; należałoby więc pomyśleć jak tym wszystkim niedostatkom, wadom i brakom zaradzić. Przedewszystkiem należy zmniejszyć liczbę teatrów prowincjonalnych; niech ich będzie trzy a dobrych, to wystarczy, dwa niech będą urządzone stosownie do potrzeb i wymagań ludności miast większych i średnich, a jeden czysto ludowy dla miasteczek i wsi. Tamte dwa niech grają przeważnie dramaty i komedye poważne, przedewszystkiem własnych autorów, trzecie niech wystawia sztuki czysto ludowe, narodowe. To ostatnie towarzystwo powinno otrzymać subwencją krajową, by nie upadło w zarodzie i miało czas obudzić w narodzie zamiłowanie do widowisk scenicznych; zresztą lud nasz łaknie widowisk, byle go one nie-kosztowały zbyt wiele, toć tak skwapliwie spieszy na jarmarki, gapi się przed cyrkami, wystawami różnych panoramów, muzeów, menażery i przed budami tym podobnych przejezdnych wydrwigruszów!

Dajcie ludowi z należytą wystawą, śpiewem i muzyką „Krakowiaków“, „Górali“, „Okreźne“, „Łobzowian“, „Kościuszkę pod Racławicami“ i wiele tym podobnych sztuk narodowo-ludowych, a dajcie po cenach niskich, a zobaczycie jak tłumnie pospieszy na przedstawienia. Dać po trzy, po dwa przedstawienia w małej mieścinie, we wsi zamoż-

niejszej; i dalej, dalej przebiegać kraj wszędy i wzdłuż, a lud się rozbudzi, rozrusza, ocknie z letargu umysłowego, poczuje potrzebę duchowej rozrywki, która go uszlachetni, a towarzystwo to niewątpliwie w krótkim czasie zakwitnie. Kierownictwo takiego towarzystwa poruczyć człowiekowi nie tylko fachowo obznajomionemu ze sceną, ale oraz człowiekowi charakteru zacnego, przejętego miłością kraju i ludu, dać mu na początek środki odpowiednie, a on już znajdzie i dobierze siły potrzebne. Tamte dwa towarzystwa mogłyby skupić rozprószone dzisiaj, a marnujące się po kilkunastu towarzystwach lepsze siły artystyczne i byłyby w stanie utworzyć przyzwoitą całość. Ale i dla tych towarzystw musiałaby publiczność inteligentna mieć pewną pobłażliwość i nie żądać od nich tych rezultatów, jakie może osiągnąć stołeczna scena przy większych środkach materialnych. Otoczy opieką takie towarzystwa, dać im poparcie: wymaga po nas patriotyczne uczucie i ambicja narodowa!

Wracając do ogólnych uwag nad stanem naszego narodowego rozwoju, z boleścią wyznać przychodzi, że na każdym niemal polu opłakanie znajdziemy stosunki, ogarnia nas jakaś apatya, zrywamy się czasem do dodatniego czynu, gadamy wiele, uchwalimy, zaczniemy, i niebawem puszcimy wszystko w niepamięć; nie! u nas nie ma zapala narodowego do cichej, wytrwałej, mroźczej pracy, nie ma ofiarności, brak skonsolidowania i ambicji narodowej!

Czas, czas ostatni podźwignąć się z tej apatyi, z tej obojętności o przyszłość narodową, przestaćmy żyć tem życiem bezmyślnem, codziennem, nie troszcząc się o jutro, porzućmy na chwilę wielką politykę, a poświęćmy się pracy

dyrektor konserwatorium warszawskiego. Elsner znał Fryderyka od najmłodszych, śledził z radością coraz większy rozwój jego talentu, a teraz oddał się swemu zadaniu z tem większą przyjemnością i gorliwością, skoro wiedział, z jakim to uczniem ma do czynienia.

I nie małe to szczęście było dla Fryderyka, że Elsnera właśnie dała mu Opatrzność za przewodnika w nauce teoryi muzycznej. Elsner bowiem widząc oryginalny na wskroś, a tak niezwykły jego talent, nie krępował go bynajmniej ani się starał wcisnąć w ramy pedantyzmu i ówczesnych zapatrywań na sztukę, lecz pozwoliwszy mu iść za naturalnym popędem i bujać swobodnie, wspierał go tylko światłą swą radą i doświadczeniem. „Dajcie mu pokój — mawiał do tych, którzy zarzucali Chopinowi, iż odstępuje od przyjętych prawideł — nie idzie on wprawdzie drogą zwyczajną, ale bo i talent jego jest nadzwyczajny. Ma on swoją własną metodę i to, jeżeli się nie mylę, stanowić w nim będzie oryginalność, jakiej dotychczas nikt w tak wysokim stopniu nie posiada“.

Jakoż w niewiele lat później domyśl

Elsnera sprawdził się najzupełniej: Chopin stał się jednym z najoryginalniejszych lecz zarazem i największych kompozytorów muzycznych.

Myliłby się jednak, koby sądził, iż w talencie muzycznym skoncentrowały się wszystkie siły intelektualne Chopina. Był on równocześnie celującym uczniem liceum warszawskiego i wybornym karykaturzystą, posiadał nadto zadziwiający dowcip i znakomity talent dramatyczny, którego dowody składał niejednokrotnie w przedstawieniach amatorskich. Atoli wszystkie te zdolności Chopina przyćmiewał ów słynny dar improwizowania, który później tak u niego stał się potęgą, iż ci, którzy go improwizującego częściej słyszeli, stanowczo utrzymywali, że twory jego, wydane drukiem, słabem zaledwie są echem owych prawdziwie czarujących i zachwycających improwizacji, które były bezpośrednim wpływem natchnienia jego duszy.

Dar ten już w najmłodszych jego latach podziwiali wszyscy, a z pomiędzy licznych opowiadań, jakie się o nim przechowały, dość przytoczyć choć jedno. Gdy pewnego razu pod nieobecność ojca

Chopina chłopcy, będący na pensyi, zanadto się rozochocili, i swawoli ich nawet sam guwerner, nazwiskiem Barciński, późniejszy szwagier Fryderyka, pohamować nie mógł, wtedy nasz Fryderyk usiadłszy do fortepianu i zgasiwszy świecę obiecał im improwizować straszną historję o rozbójnikach, którzy dokonawszy we więksim dworze rabunku i ukrywszy się ze zdobyczą w lesie zasypiają nareszcie po trudach dziennych wśród nocej ciszy. Muzyka, którą opowiadanie swoje illustrował, tak potężnie oddziałała na słuchających go chłopców, że nie tylko o swywołach zapomnieli, lecz oczarowani grą jego razem z owoimi rozbójnikami, a nawet razem ze swoim guwernerem, gdzie który siedział, pozasypiali. —

Atoli Chopin nie miałby dla nas tak donośnego znaczenia, gdyby nie duch narodowy, który z utworów jego przebija. To co Chopina przedewszystkiem wyróżnia — powiada słynny mistrz niemiecki Schumann — i co w nim najbardziej zajmuje, to silna, wybitna narodowość polska. Gdyby potężny na północy samodziernca wiedział, jak niebezpieczny z dzieł Chopina, z pojedynczych jego

wewnętrznej około podźwignienia klas niższych narodu: rozszerzający oświatę na wszystkich możliwych polach i wszystkimi dostępnymi nam środkami podnoszą rolnictwo, przemysł, rękodzielniczo; a przy każdej pracy niech nas ożywia duch patriotyczny, pomnijmy ciągle, by każde nasze przedsięwzięcie, każda czynność miała na celu i dobro ojczyzny; wszystko, co przedsięwzięte zostało dla podźwignienia narodu, choćby było jeszcze małe, nieudolne, ograniczmy ciepłem ojczyźnej miłości; wszystko, co swoje, niech nam będzie droższe i miłsze niż obce: a wtenczas, da Bóg, odrodzimy się i skonsolidujemy w krótkim czasie, jak pobratymcy nasi Czosi, jak sąsiedzi i przyjaciele wiekowi Węgrzy!

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego.“

Sokołów, 25. maja.

(Nazwa stósunki zdrowotne, artykuły spożywcze, miary i wagi).

(*) Pod względem stósunków zdrowotnych miasteczko nasze pozostaje w jak najgorszym stanie. Po każdym większym targu rynek sokołowski przedstawia bardzo oryginalny, ale wcale nieestetyczny widok; dofy, wyrzute przez trzodę chlewną, są tak głębokie, że można w nocy idąc nogę złamać; kupy śmieci i innych nieczystości, umyślnie przygotowane, czekają na uprzągnięcie czasem kilka tygodni! A nie wspominać tu już o brudach w każdym zaułku.

Temu wszystkiemu mogłaby Rada gminna zapobiedz: targowisko na trzodę przenieść gdzieś na boczne place, a jest ich dosyć, np. na Kozi rynek lub na ulicę Tatarską; sterty gnoju powinny być zaraz usunięte, aby powietrze nie zatrutować w czasie letnich upałów. Jest podobno w Sokołowie Rada

sanitarna; mająca czuwać nad stóśkami miasta; niechajże więc ta Rada wystąpi energicznie i pokaże, że dba o zdrowie obywateli, niechaj się postara o usunięcie przyczyn, mogących spowodować na miasto choroby epidemiczne.

Drugą sprawą, która odłogiem leży, o której nikt nie pomyśli, a na którą się wszyscy uskarżają, to sprawa artykułów spożywczych. Nikt nie zaprzeczy, że zdrowe i świeże mięso i pieczywo przyczyniają się wielce do odżywienia organizmu, a tem samem wywierają ważny wpływ na zdrowie lub niemoc człowieka. Wiadomo jest powszechnie, iż wiele chorób powstaje wskutek jedzenia mięsa z niezdrowych bydła lub dłuższy czas po zabiciu bydła zalegającego, szczególnie w lecie, w czasie upałów, kiedy zaraz ulega zepsuciu. Chleb ma być wypiekany z mąki niestęchłej, suchej, a nie wilgotnej, prawdziwej żytniej, a nie jęczmiennej. Mięso jak najgorsze; lepsze, t. j. ze zdrowszej i tłuszczyjszej krowy (bo o wołowem mięsie nie ma mowy) posyłają do Wiednia, a chude, wyschnięte sprzedają w Sokołowie. Aż obrzydliwie! A Rada gminna ani pomyśli o tem, a przecież jej obowiązkiem dozór nad rzeźnią i wyrąbem mięsa. Jest nawet nowy jakiś rewizor policyi, ale tylko chyba na to, żeby nosił mundur i brał pensyją rewizora policyi, bo czynności swojej jeszcze nigdzie nie wykonywał.

Nie mogę tu też pominąć miar i wag. Każdy rzeźnik, kupiec, piekarz, ma w Sokołowie inną wagę, rozumie się fałszywą lub mniejszą, albo co gorsza, stare wagi. Nadzór nad wagami i miarami należy również do Rady gminnej, ale i tutaj panuje pewna obojętność i opiekałość. Widzieliśmy w Sokołowie różne komisyje, ale komisyje sprawdzającej stósunki zdrowotne, lub kontrolującej dobroć i jakość artykułów

ła siłą swego geniuszu. Ileż uroku, ileż czarownej poezyi mieści się np. w prostej melodii jego mazurka lub krakowiaka! To co znalazł wśród swego narodu, oddał mu też napowrót, lecz w jakżej idealną, w jak doskonałą przybrane formę! „On to pierwszy — że się tu posłużył słowy Władysława Wszelaczyńskiego — potrafił smutne nasze, zawodzące melodye spojść w dziwnie melancholiczne nastroje, a nie dzikie rozdźwięki. On to stworzył owe czarujące muzykalne obrazki, owe miniatury tonowe, w których zda się ponad cudowną naszej ziemi przestrzeń, rozkwieconą, roskoszną, słońce z poza chmury niby łzę spłakać zapagnie, lub też, jakby ponad tę smutną mogiłąmi zasianą, a krzyżów grobowych drogokazami poprzeryzaną ziemię, niebo zesłać miało upragniony, błogiej nadziei jaśniejący promień. On to iście dziwną potęgą tonów zespała zawsze łzę z uśmiechem, ból z pociechą, tęsknotę z nadzieją. On to pierwszy i jeden jedyny — mówiąc słowami poety — rodzinną pieśnią wspominał duszę.“ (C. d. n.)

mazurków, nieprzyjacieli mu grozi, toby z pewnością zakazał muzyki. Dzieła Chopina to ukryte pod kwiatami działa! I prawdziwie, dość posłyszec jego muzykę, aby w piersi zadrgała struna narodowa, aby przysięść do przekonania, że to kompozycja artysty, który należał do szlachetnego, choć w cierpieniach pogrążonego narodu.

A skąd czerpał Chopin natchnienie do nieśmiertelnych dzieł swoich? Obok głównego źródła, jakim była bezsprzecznie miłość kraju i narodu, z którego wziął życie, niepoślednią rolę odegrała także piosenka ludowa. Spędzając corocznie ferie na wsi, miał dość sposobności przysłuchać się tej prostej, a przecież uroczej melodii piosenek naszego ludu, miał dosyć czasu wśluchać się w motywa muzyki, towarzyszącej niewinnym jego płaśmom. Jak poeci szkoły romantycznej z Brodzińskim i Mickiewiczem na czele, umieli odczuć piękność ludowej śpiewki i baśni, i na jej podstawie nową tory wytknęli naszej poezyi, tak Chopin z tego samego czerpiąc źródła, świat nowy, — pełen cudów, stworzył dla naszego ucha, zaklęwszy prostą, piękną sielską w czarujące arcydzie-

spożywczych, lub wreszcie doglądającej prawdziwości miar i wag, już od roku nie widzieliśmy, a powinna każdego miesiąca tę czynność odbywać. Jeszcze raz odzywamy się do komisji sanitarnej, do rewizora policyi i do całej Rady gminnej, aby zechciała sumiennie swoich obowiązków dopełniać.

Głogów, 25. maja.

(Nazwa straży pożarnej. — Rada gminna. — Towarzystwo rolnicze).

(§) Nie ma uciążliwszego, nudniejszego, a na głębokiej dyplomacji bardziej opartego pojęcia towarzyskiego i publicznego, jak wśród wielkości małego miasteczka! Bawi i śmiejesz to życie tego, dla kogo jest nowością — gorszy każdego, gdy widzi, że sprawy ważne społeczne podporządkowuje się po prostu plotce.

Miesiące mijają i życie miasteczka nie uderzyło śluzem, szlachetniejszem tątnem, dopiero zielony maj i św. Florjan przypomniał straży ochotniczej pożarnej o wyborach. Po nabożeństwie, które odprawił ks. kanonik Józef Rządca, zebrała się straż w domu naczelnika i całą starszyzną zatwierdziła w przeszłorocznej godności. Pomimo najlepszych chęci naczelnika p. Hliniaka, straż nie jest ożywiona tą istotną chęcią służenia właściwemu przeznaczeniu swemu; rzadko widzimy próby, przyrządzają kiepskie a i poparcie straży słabe, bo i kogożby mogła obchodzić straż ogniowa. Ona dla wielu jest piętą koferu w wozu, obojętną, jak wiele innych ważnych rzeczy.

W tymże miesiącu odbyło się długo oczekiwane posiedzenie Rady gminnej, rachunkami zwane. Naprzód przyznano z funduszu 6. p. ks. Larymowicza dla małżeństw wzorowych ubogich, świeżo zawartych, czterech premie po 25 złr., zamiast dwia po 50 złr., a to z powodu, że podobno żądac z trzynastu małżeństw zeszłego roku, nie odpowiada w zupełności tym dwójga przymiotom: „wzorowe i ubogie“. Z rachunków gminnych przekonana się Rada, że wydatki, poparte bądź kwitami bądź asygnatami przez burmistrza podpisanymi, zgadzają się z zapisami księgi głównej kasyera gminnego; dochody wykazują sumę okrągłą 1700 złr., rozchody liczbę prawie zupełnie podobną. Rada gminna przekonana się, że z braku pieniędzy drogi trzeba naprawiać chyba błotem, że nie ma za co kupić sikawki, konieczności miastu potrzebnej, i pokrywać wiele innych naglących potrzeb. Upoważniła prete burmistrza, by postarał się błonia miejskie dla wojska wydzierżawić, jak już wydzierżawił pustką gniącą cegielnię miejską. I tu kończą się szczerze chęci poprawy naszej rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, również w naszym odbytem, odczytał sekretarz p. Józef Bursa sprawozdanie szkodnika, dokonane przez prezesa Towarzystwa p. Karola Skalaka, za czas od 1. stycznia b. r. do końca kwietnia, z którego wyjmujemy następujące cyfry: Członków w roku 1887 przybyło 132, przeto lioba po strąceniu ustępujących wynosi 757; kapitał własny wzógł się do kwoty 664 złr., wpłaty na udziały o tysiąc złr.,

wkładki na oszczędności wzmoży się o 3 tysiące złr., pożyczek w tym czasie udzielono 428 w sumie przeszło 15,000 złr., tak że obrót w pierwszych czterech miesiącach do czterdziestu tysięcy wynosił. Gdy się zwąży, na jakie trudności narażoną była dyrekcyja, by utrzymać w rozwoju Towarzystwo ze względu, że czas pierwszych miesięcy tego roku, który pod powiewem postrachu wojny był dla instytucji pieniężnych w ogóle niekorzystny, zwłaszcza dla Towarzystwa, licząc się z ludnością małopolską, uznać należy zapobiegliwość zarządu, a to tembardziej, że stan majątkowy Towarzystwa się wzmacnia, iż że prowadzenie rachunków i ksiąg kasowych znalazł skłonijacych we wzorowym porządku. Chyba trudno się będzie doczekać, aby nas wytrwałość opuściła, zdaje się, że 757 głów, należących do Towarzystwa, to najlepsze świadectwo o jego potrzebie i pożyteczności. Niezadowoleni rozporządzać mogą czterema drogami, jakie z miasta prowadzą.

Rozwadow, 3. czerwca.

(Kolej Dębica-Nadbrzezie. — Ruch budowlany. — Wylewy. — Z życia towarzyskiego).

Wiadomość, podana w ostatnim numerze *Kuryera*, o przewozie szyn do Rozwadowa, dla budującej się kolei Dębica-Nadbrzezie-Rozwadow, muszę uzupełnić o tyle, że szyn tych przywieziono tutaj ilość znaczną, a tor kolejowy, t. j. szyny, położone już są na parę kilometrów od stacji Rozwadowa ku stacji Sobów, punktu, w którym linia do Dębicy i Nadbrzezia się rozdziela.

Na samej stacji Rozwadow ruch znaczny; budynki zaczęto murować, a ciśnie pracę nad wianzami dachowymi i budynkami drewnianymi.

Pierwszego czerwca przyszła pierwszy raz lokomotywa z Dębicy do Tarnobrzegu; w połowie lub z końcem b. m. spodziewamy się już lokomotywy i pociągów roboczych w Rozwadowie.

Pogoda niestała, jaka trwa prawie od dwóch tygodni, ciągle dość ulewnie deszcze i burze, nie sprzyjają wcale budowie, a moczary, przez które trasa przechodzi, szczególnie w okolicy Łęgu (znanego potoku, który często strasznie wylewa, i który jest niebezpieczniejszy od wylewu Sanu i Wisły) tworzą tu i owdzie formalne jeziora.

Burza, jaka szalała tu przed dwoma tygodniami, porobiła szczególnie w parku w Charzewicach, majątku księcia Lubomirskiego, znaczne szkody. Burza powrywała znaczną ilość drzew starych z korzeniami, dużo drzew połamała, a w Charzewicach rozburzyła jednemu wieśniakowi stodołę do szczytu. Grady też, jakie się kilkakrotnie powtarzały, narobiły w okolicy trochę szkody.

Zresztą w Rozwadowie wszystko po dawnemu. Ruch towarzyski słaby; kasyno, które w zimie odwiedzone było dość licznie, obecnie, jak to bywa w lecie, prawie puste, a kręgielnia kasynowa, w pobliskim lasku urządzona, w której w lecie licznie zbiera się towarzystwo, dotąd z powodu śloty i zimna nie jest otwarta.

Nisko, 26. maja.

(Nabożeństwo za Kraszewskiego. — Przedstawienie amatorskie).

Za staraniem Kółka Towarzystwa pedagogicznego odbyło się dnia 20. b. m. w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego. Pomimo ulewnego deszczu i zbyt wielkiego oddalenia zebrała się liczna publiczność tak z Niska jakoteż i z okolicy. Po nabożeństwie wspomnieli ksiądz Gintler, proboszcz tutejszej parafii, w krótkich lecz rzewnych słowach zasługi ś. p. Ignacego, jak również podniósł jego działalność na polu ojczyściej literatury, w końcu wyraził ubolewanie nad stratą takiego męża, jaką cały naród polski poniósł.

Dnia 22. b. m. odbyło się nareszcie, tak z upragnieniem oczekiwane, przedstawienie amatorskie. Wypadło nad wyraz świetnie. Liczne zebrana publiczność nie szczędziła oklasków, wyrażając w ten sposób swe zadowolenie. Grane były dwie sztuczki: „Żywy nieboszczyk“ i „Po kweście“. Na szczególniejszą pochwałę zasługują paany: K. w roli Teodozy i L. w roli Maryi. Z pomiędzy panów najlepiej wywiązał się ze swego zadania p. G. w roli Kurdesza. Gra jego odznaczała się przedewszystkiem rutyną, werwą i przejściem się rolę. Inni panowie i panie grali tak, że w ogóle całość przedstawiała się jak najkorzystniej. Pozostaje nam tylko powinowazać amatorom i amatorom. Po przedstawieniu odbył się tańczący zaręczyny Henryka z Maryą, na które uprzejmie zaprosił publiczność p. Kurdesz, ojciec narzeczonej. Bawiono się obocho do rana. Tańce prowadził doskonale p. J., za co należy mu się także serdeczne podziękowanie. Duchód z przedstawienia przeznaczono częścią dla szkoły tutejszej, częścią dla pogrzelców Ulanowa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 4. czerwca.

* **Arcyksiąże Rudolf** przybędzie do Rzeszowa d. 1. lipca o godzinie 2 minut 5 po południu i zatrzyma się tu tylko kilka minut. Celem przywitania i godnego przyjęcia dostojnego gościa utworzył się komitet, w skład którego zaproszeni zostali przez wydział Rady powiatowej pp.: Baldini, Blaim, Hellin, Holzer I., dr. Jabłoński, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stanisław, ks. Karakulski, Kinel inżynier krajowy, Pelc, Pogonowski, Rylski, Schull, Skrzyński, dr. Zagórski i dr. Zbyszewski. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się we wtorek.

* **Ks. Windischgrätz**, komendant korpusu krakowskiego, przybył do Rzeszowa celem inspekcji garnizonu.

* **Słomiany ogień.** Porównanie to, użyte przez nas w odniesieniu do pierwotnego zapafu, jaki ogarnął nowo utworzone sekcje w łonie naszej Rady miejskiej, okazuje się zupełnie trafne. Ogień buchnął jasnym płomieniem, lecz niestety gaśnie. Sekcje, jak to przewidywaliśmy, stały się już dziś balastem, utrudniającym nie mało administrację miejską; najważniejsze sprawy, poprzydzielone im, zalegają całym miesiącami i nie mogą doczekać się załatwienia. Pan burmistrz od dłuższego już czasu nie może zwołać posiedzenia Rady miejskiej, gdyż wiele spraw zalega w sekcjach, wskutek czego też

zastój w administracji dotkliwie czuć się daje w stosunkach miejskich.

* **Ustny egzamin dojrzałości** rozpoczyna się w gimnazjum tutejszem w poniedziałek, 6. b. m.

* **Przewodniczącym komitetu kościelnego** wybrany został na dzisiejszym posiedzeniu wydział p. Ferdynand Schmitter.

* **Pp. Tadeusz i Elżbieta Skalsey**, artyści dramatu i opery lwowskiej, zjeżdżają do Rzeszowa i dnia 14. czerwca urządzają w hotelu „Luftmaszyna“ wieczorek dramatyczno-muzyczny z bardzo pięknymi i obfitym programem. Blizsze szczegóły w przyszłym numerze.

* **Ogień** wybuchł dziś przed południem w suterenach kamienicy p. Jakóba Holcera, został jednak przez domowników ugaszony jeszcze przed przybyciem straży ogniowej, która już nie miała co gasić. Ogień powstał z iskry, która z pieca wpadła między łzaski.

* **Kilka uwag w sprawie Towarzystwa** wzajemnej pomocy nauczycieli ludowych okręgu rzeszowskiego. Nauczycielstwo szkół ludowych, upominając się od lat wielu, czy to na zjazdach Towarzystwa pedagogicznego, czy też przez petycje, wnoszone każdego roku do Sejmu, o polepszenie bytu materialnego, napotyka zawsze na trudności, a wszelkie w tym względzie próby przetrzymują bez żadnego skutku.

Wobec tak smutnego stanu rzeczy każda inicjatywa i usiłowanie, mające na celu poprawę doli nauczycielstwa na podstawie samopomocy, należy uważać jako piękny objaw trzeźwego myślenia, tem więcej, gdy wynika z własnych pobudek.

Nauczycielstwo okręgu rzeszowskiego, bierając się na pastwę chrześcijańskiej zasadzie: „Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże“, założyło przed dwoma laty „Towarzystwo wzajemnej pomocy“. Lecz jak każda instytucja w swoim związku, choćby miała najlepsze statuty i najwznioślejsze cele, zwykle walczyć musi dłuższy czas z obojętnością, brakiem zaufania, szczególnie gdy się rozchodzi o kwestye pieniężne, i ciężko zdobywać sobie musi zwolenników, tak i Towarzystwo wzajemnej pomocy okręgu rzeszowskiego przechodzi obecnie tę ogólną próbę i nie rozwija się tak, jak to sobie pierwotnie obiecywano.

Lecz ta okoliczność nie dowodzi jeszcze bezowocnej pracy; jest ona tylko wynikiem mylnego na razie pojmowania własnych interesów, jest tylko zbytecznym przedzieleniem i świadczą, że każda dobra sprawa napotyka w początku na wielkie trudności. To też wydział Towarzystwa, nie zrażając się tem, robi swoje w tem przekonaniu, że w końcu, czy później przełamie pierwsze lody i pozyska sobie na członków całe nauczycielstwo okręgu rzeszowskiego.

A że groszem obcym gospodarze sumienie i uczciwie, mając na oku interes Towarzystwa, jako całości i poszczególnych członków, dowodzi najlepiej to, iż cieszy się zupełnem zaufaniem stowarzyszonych, którzy też na walnym zgromadzeniu, odbytem 30. maja b. r., wyrazili swe zaufanie, pozostawiając cały zarząd wraz z prezesem, ks. kan. Fałatem, w urzędowaniu na rok następny.

Krótki wyciąg ze sprawozdania kasjera za czas od 28 sierpnia 1886 do 30 maja b. r. może posłużyć za dowód, do jak wysokiego stopnia rozwoju mogłoby dojść Towarzystwo w krótkim czasie, gdyby wszyscy nauczyciele okręgu rzeszowskiego na członków i pewnym udziałem przystąpili. Na 130 nauczycieli bowiem należy obecnie do Towarzystwa 33, z kwotą udziałową 312 złr. Stan pożyczek 5%, 26 sierpnia 1886 wynosił 235 złr., a do 30 maja b. r. str. 210, razem 445 złr. z tego ściągnięto 147 złr. a na pożyczkach między członkami pozostało 298 złr. Fundusz rezerwowy doszedł do 40 złr., wraz

z kwotą 6 złr., dołączoną w części z procentów po 6%, od ściągniętych pożyczek. Obrót kasowy tak z dochodu jak i rozchodu za czas od 26 sierpnia 1886 do 30 maja 1887, wynosi 456 złr. 86 ct.

* **Wycieczkę lub wspólną przechadzkę** dla członków swych urządzić zamierza wydział Towarzystwa kasynowego w najbliższych dniach. Wybrany komitet dokłada wszelkich starań, by program tej zabawy jak najprzyjemniej mógł być urozmaiconym. Spodziewamy się, że współudział członków będzie jak najliczniejszy.

* **Festyn Sokoła.** Na ostatnim posiedzeniu wydziału, odbytem 2. b. m., uchwalono urządzić na dochód budowy własnej sali festynu w ogrodzie miejskim z obfitym programem i wydać odezwę do publiczności, by zechciała fany, przeznaczone dla tomboli, składać w księgarniach.

* **Wycieczka Sokółów do Tarnowa.** Jak wiadomo urządził Sokół tarnowski na dochód budowy własnej hali, jutro w niedzielę, wielki festyn, na który zaprosił wszystkie towarzystwa sokole w Galicji. Z Rzeszowa wybiera się 10 członków, przeważnie w mundurach. Będzie to, jak się zdaje, jedna ze wspanialszych uroczystości, przybędą bowiem Sokolicy także z Krakowa, Lwowa i Przemysła. Program festynu następujący:

Początek o godz. 3 po południu; salwy moździerzy ogłoszą rozpoczęcie. Podczas koncertu muzyki Außerów odbędzie się loterya fantowa. Oglądać można będzie także przysłościovą wystawę światową z r. 1887, muzeum zoologiczne dla dzieci i gabinet osobliwości dla psów i ptaków osobno. Wieczorem noc wenecka nad stawem z chórami, poczem nastąpi recepcja gości.

* **Podczas obecnej kadencji sądów** przysięgłym sądzi się następujące sprawy: Dnia 1. b. m. Izraela Weidenbauma o oszustwo (awolniony), dnia 4. b. m. Dawid Seitelbach o oszustwo, Walenty Majowicz i Sebastian Walas o zgwałcenie i kradzież, Walenty Skomarz o zgwałcenie, dnia 6. b. m. Anna Bochenek o dzieciobójstwo i Wawrzyniec Kawa o morderstwo, dnia 7. b. m. Anna Dziedziec o rozbój, dnia 8. b. m. Marynna Jasińska o dzieciobójstwo.

* **Kółko literacko-muzyczne** prosi nas o umieszczenie sprostowania. *Ze nie ofiarowało* rekwizytów teatru amatorskiego niemieckiemu teatrystw, *lecz tylko nie stawiło mu przeszkód w ich używaniu.*

* **Strażnicy propinacyjni** niewinnie osądzeni zostali przez reportera naszego w ostatnim numerze o niepokojenie mieszkańców miasta trąbieniem po nocach. Zarządzone przez p. burmistrza dochodzenia wykazały, że straż propinacyjna nie ma żadnych trąb, i nie odbierała nigdy rozkazu trąbienia. Zabawkę tę urządzają sobie stróże nocni okolicznych wsi: Paierńska, Staronivy i Ruskiej wsi, ponieważ jednak za arenę do tych przeraźliwych sygnałów wybierają sobie zwykłe miejsce, położone tuż przy ulicach miasta, a mianowicie koło „Marszałkówek”, ulicy Folwarcznej i dworca kolejowego, obok stanowisk stojkowych propinacji, ciężko można było tym ostatnim winę przypisać.

* **Dyrekcja poczty i telegrafów** podaje do publicznej wiadomości, że pociągami kurierskimi nr. 3. i 4. przewożona będzie, od 1. czerwca począwszy, poczta listowa.

* **Przewodnik pożarniczy „Związek”,** miesięcznik poświęcony sprawom straży pożarnych, rozpoczął wychodzić we Lwowie s dniem 1. maja b. r. pod redakcją p. A. Piotrowskiego, członka Związku, a nakładem Bady zawiadowczej Związku.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 26. maja do 3. b. m. przytrzymała policja miejska 31 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 2, za pijalstwo 3, za włóczęgostwo 4, za prządkę, jasadę 1, za drobna kradzież 9,

za łebranie 3, za burdy uliczne 3, ze sądu po kerzo 2, za ucieczkę ze służby 1, szupasem przybyło 3 osób.

Z tych oddano do sądu 10, aresztm ukarano w drodze policyjnej 13, grzywną 3, odszupasowano 3, na wolność po odbytej karze sądowej wypuszczono 2 osoby.

* **Krakowska Rada miejska** nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe ministrowi dr Dunajewskiemu i uchwaliła wystawić kosztem miasta pomnik dla ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza.

* **W Tyczynie** zawiązało się Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej. Statut uzyskał już zatwierdzenie Namiestnictwa i wyszedł drukiem.

* **„Gazeta Przemyska”.** Pod tym tytułem wychodził począł w Przemysłu z dniew 1. b. m. tygodnik treści społeczno-ekonomicznej; jako redaktor podpisany jest p. Teofil Herlos. Pierwszy numer pisma tego wcale dobrze się przedstawia: redakcja staranna, tendencye pisma, o ile z pierwszego numeru wnosić można, uczciwe, zasługują na poparcie ze strony ogółu mieszkańców ziemi przemyskiej, który rzeczywiście wstydzić się powinien, że dotychczasowe próby wydawnictwa czasopisma w Przemysłu tak smutnych doznawały kolei.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.

Po odbyciu specjalnych studiów w Berlinie, a to tak na klinikach tamtejszych jak i w pierwszorzędnym Zakładzie technicznym Dra Baumego, otwieram w Rzeszowie z dniew dzisiejszym atelier

ATELIER DENTYSTYCZNE

zaopatrzone podług wzorów zagranicznych we wszelkie najnowsze przybory i narzędzia.

W zakres mego działania wchodzi wszystkie trzy gałęzie nowoczesnej dentystyki, t. j. 1) część chirurgiczna (ekstrakcja zębów ze znieczuleniem); 2) część konserwacyjna, t. j. plombowanie cementem, srebrem i złotem; 3) część techniczna, uzupełniająca braki zapomocą sztucznych wyrobów.

Atelier dentystyczne otwarte codziennie przed południem od godziny 10 do 12, po południu od godz. 3 do 5.

Dr Juliusz Bandrowski

obok hotelu „Luftmaszyna” w domu Finka, 165 1-1 na pierwszym piętrze.

NADEŚLANE.

Przeciw bólowi zębów

w wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaterynowa do Ust**

Dra J. G. Poppa.

c. k. nadzwornego dentysty we Wiedniu, najsukuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby, co koniecznym jest, by mieć zdrowy łożysko. 138 10-30

Dra Poppa plomba do zębów jest najlepszą do wypełniania dziur zębów. Cena 1 złr.

Dra Poppa mydło do zębów jest najlepszym środkiem do czyszczenia cery, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórnym. Cena 30 ct.

Sławne to specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Harpiński, J. Schaiter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jacimowicza; w Białymostku: apt. A. Brząg; w Brzostku: apt. P. Zieleniewicz; w Dymowie: apt. F. Baranowski, następcą; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławcu: apt. V. Rohm; i apt. L. Wislocki; w Kakanadzie: apt. S. Ho-

ger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leжайsku: apt. E. Denker; w Łańcucie: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Świątliki; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salawski; w Ropczycach: apt. M. Żymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarnecki; w Spisławowie: apt. J. Miżerski; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajączkowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żoltyni: apt. W. Podgórski.

Dział Ekonomiczny.

* **Ceny targowe z ostatniego tygodnia** są następujące:

Ceny rozumieją się za 100 kilo				
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW	
Pszonica	8.60 do 8.80	9.— do 9.60	8.25 do	8.85
Żyto	6.— do 6.20	6.10 do 6.80	5.20 do	5.80
Jęczmień	4.80 do 5.50	5.30 do 6.50	4.— do	7.—
Owies	4.50 do 5.—	4.50 do 5.20	4.— do	4.75
koniec	32.— do 36.—	30.— do 35.—	25.— do	44.—
Krzepak	9.— do 9.50	— do —	8.35 do	9.—
Grzech	6.50 do 7.—	8.— do 9.50	4.75 do	7.—
Wyka	5.50 do 6.—	— do —	3.80 do	4.50
Chmiel	— do —	— do —	3.— do	30.—
Okowita	— do —	— do —	23.— do	24.—

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 3. b. m. płacono za 100 kigr. masła 62 złr., za kopej jej 88 ct.

OGŁOSZENIA.

NAJLEPSZA
bibułka do papierosów
jest prawdziwa
LE HOUBLON
wyrób francuski firmy
CAWLEY & HENRY w Paryżu

Ostrzeżenie się przed naśladownictwem!

Bibułkę tę polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych zdrowiu szkodliwych materji.

FAO-SIMILE DE L'ÉPIQUETTE 17, rue Brégoze, PARIS

157 2-36

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig” w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych!” W pomienionej książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki domowe (mpdykamenty) i załączone dla objaśnienia

świadcstwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwomowniejsz, iż bardzo często pojedynczy środki domowe wystarczą do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnymi. Gdy chory rozpoczyna właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniechuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych!” Za pomocą tej książeczki, która wele nie to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

146 4-13

F. Tymolskiego

Kompozycje na fortepian

Z gród Lwa, masur salonowy	—50
Królowa balo, walce	—90
Ciotunia, kadryle	—70
Murzyna, polka franc.	—45
Gwiazda nasza, polonez	—60
Sobótki, kadryle	—70
Rozetka, polka franc.	—45
Całujcie rączki, polka franc.	—45
Parim, polka franc.	—50
Modlitwa króla Jana III.	—80
Obłąanego, masyry	—84
Włocza las, polonez, poświęcony	—60
K. Deszkowi	—60
Marsz na pamiątkę pobytu ces	—50
Franciszka Józefa we Lwowie	—50
Kopciuszek, polka franc.	—45
Cri-cri, polka franc.	—50
Na Wawelu, masyry	—64
Milionerka, polka franc.	—45
Naj bude jak buwelo, dumka i ko-	—64
fołyjki	—64
Cicha woda brzegi rwie, kadryle	—70
Dwa hołuby, dumka i kofołyjki	—64
Podolanki, dumka i kofołyjki	—60
Pamięci Borclowskiego, polonez	—80
Wieniec mirtowy, kadryle	—70
Dwa serca, jedno bicie, walce	—90
Wspomnienie Zagórsza, polka sztyb.	—45

Wszystka za główny skład i polca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczególną
ją tylko liczbę egzemplarzy utworów
F. Tymolskiego, które już więcej
wydawane nie będą.

Należytość przesłać najlepiej przekazem
równocześnie z zamówieniem, przysłem
oprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na
pocisto opaski.

Dla Gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie

wyszły i są do nabycia

jedynie w swoim rodzaju

W. Cypulskiego

REJESTRA

Ekonomiczne

wydanie 16-te poprawne; na pię-
kym papierze, w brzojowej oprawie.
Cena 2 str. 50 centów.

J. Bobrackiego

Rejestra Lasowe
wyd. 3-cie poprawne, w oprawie.
Cena 1 str. 20 centów.

W tejsze Księgarni są do nabycia:
Dzienniki robotnicy wpiętko
i mniejsze. — Dzienniki pieniężny
przychodu i rozchodu. — Raporta
tygodniowe. — Raporta dzienne.
— Raporta lasowe. — Raporta czyn-
ności gospod. — Ordynaryusze. —
Raporta gorzeli. — Asygnaryusze.
— Kwitaryusze. — Dziennik
wydaw. obrotów. — Książeczki
dla czeledzi folwarcznej. — Książ-
eczki dla szleryw gruntu dworskiego.
— Spis robotników i wszelkie
inne druki gospodarskie.
Gonitki na żądanie gratis i franco.

Ucznia

do praktyki poszukuje cukier-
nia B. Pindora w Sanoku. Zam-
niejszycowi mają pierwszeństwo

Wydawca Henryk Czerny. — Odpowiedzialny Redaktor Maryan Mastala.

D^r A. BERGERA
nowy poradnik w chorobach
płciowych i skórnych, trzecie wy-
danie. Do nabycia u autora za 1 zł.
za zaliczkę wraz z opak. 1 zł.
20 ct. Także leczenie listownia pod
dyktrocyą, oraz i leki. 216 37-7.
Ord. domowa od 3—5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczbą 7.

Zaleń Vortrefflich

majster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy Varławskiej w domu
p. Sal. Selenki

poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Skład

wszystkich, w zakres blacharstwa wchodzą-
cych przedmiotów w wielkim wyborze,
jako to: 14-7

wanny różnej wielkości, naczyńia ku-
chenne, istsarnie olejne, samowary, kieliki
itd. — wykonuje także pokrycia dachów
blachą żelazną, cynkową i papp, usku-
tecznia rownież wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

Handel

Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwró-
cić uwagę Szan. Publiczności na
okoliczność, że z powodu otwarcia
znacznego Składu hurtownego win
w Pradze, odąd oprócz wszelkich
gatunków prawdziwych win węgier-
skich, utrzymywac będę w Rze-
szowie także *maższkowskie*
szw. win austrjackie, jak
niemiecki *Bordeaux* i *Ma-*
lagę w oryginalnych butelkach.
Usilnem mojem staraniem będę
wina te sprzedawać w najprzedziej-
szych gatunkach i po najumiarko-
wanych cenach hurtownych.

Z uznanowaniem 161 2-2

Ignacy Gross

hurtowy Skład win
w Rzeszowie, we własnym domu,
Blynek główny, L. 92.

Cała wiedza i myślenie lekarzy

skierowana jest od wielu lat do tego,
aby wynaleść środki lecznicze i od-
czyszczyć, a względnie aby uodokonić te,
które już istnieją w tym celu, by
skutecznie walczyć z wielką grupą do-
legliwości, t. j. z niedokrewnością i z
wielkimi jej następstwami, z nerwo-
wością i wszelkimi chorobami ustroju,
jak skrofity, rachitis itp. Jednym z naj-
dawniejszych środków na te jest kawa-
lek słodowy, który przez wielu che-
mików i aptekarzy w najrozmaitszy
spósb sporządzony i wprowadzony
w handel, niestety rzadko kiedy może
sprawić ten skutek, dla którego jest
chciano zalecany. Prawdziwie leczni-
czo-dystetycznym preparatem jest po-
chodzący z pracowni aptek. F. Schmie-
da. w Cleplionach czysty ekstrakt słod-
kowy z *diastazą*. Powągi medyczne,
nieprzeliczona ilość lekarzy prakty-
cznych i wielka publiczność prost-
czaków wythwalają te preparaty, a ha-
wet „Medicinsche Presse”; a jeden
z najlepszych ich reprezentantów mó-
wi: „to skarb leków został hojnie

60 morgów Lasu jodłowego,

średnica drzewa 10" do 20"
do sprzedania, wiadomości i
warunki udzieli Dr Bronisław
Gałęcki w Tarnowie. 164 1-1

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!
Gruntownie, szybko, bez prze-
wy zatrudnienia i pod najcięższymi
dyktocjami, leczy wedle jedynie wy-
próbowanej i nieśkądowej metody,
wszelkie choroby syfilityczne,
nieudzielni skutki nażuyty, osłabienie
siły męzności, rakusze i kataralne
upływy, patologiczny nadmiar lub
brak regularności itd. 196 42-7

D. J. Kurpiel
Specjalista-lekarz chorób tajemni-
czych, przy ulicy Watoowej 1. 3
we Lwowie.

Zamiejscowym udziela skut-
koczną radę listownie i wysyła
odrotnie stosowne lekarstwa
w sposób dyskrecjonalny

BIBLIOTEKA WIENIA i PSZCZOŁKI

160 2-3 na rok 1887,
obejmuje dwa działy.
Dział I. religijny, zawierac będzie 6
książeczek: 1. Rozmyslenia o gorąskiej
męce P. Jezusa (wyzły z druku). 2. U
stóp krzyża, czyli Nowy Miasięc Maj (pod
prasę). 3. Pan Jezus na ziemi, czyli Nowy
Miasięc Czerwiec. 4. Święty Piotr, pier-
wszy Papież. 5. Święty Jozafat Kunciewicz,
patron Rusi. 6. Żywot i rzady Papieża
Leona XIII. Każda książeczka mieć będzie
3—4, lub więcej arkuszy druku.

Dział II. historyczny, zawierac będzie
również 6 książeczek: 1. Stefan Czarnie-
cki. 2. Wojny kozackie. 3. Kazimierz Pu-
łaski, konfederat barski. 4. Stefan Batory.
5. Dziewczyna z Orleanu, Joanna d'Arr.
6. Wspomnienia s. r. 1863. Książeczki
te również mieć będą najmniej po 3 ar-
kusze druku i kosztować będą 1 złr 50 ct.

Zamawiac można osobno działy reli-
gijny, albo działy historyczny — obydwie ra-
zownie 2 złr. 80 ct., osobno po 1 złr. 50 ct.

Wszystkie listy, przekazy, korespon-
dencye w sprawach wydawnictwa adre-
sować należy wprost do wydawcy X. St.
Stojalskiego w Kalikowie.

wzbożonyi środkiem leczniczo-od-
czywczym aptekarsza F. Schmie da. —
Te dolo się osiągnąć jedynie przez
obliży a zawsze jednokową ilość *diast-*
azy, która jest jedynym, skutecznem
działającym składnikiem dobrego słod-
kowi. Wyprobowany ze znakomitym sku-
tkiem na wszelkie rodzaje *kaszeli* i
chrypki (jedno i drugie ustępuje po
krótkim czasie) na *utrudnienia*
troawienia i na *osłabienia* wszelkiego
Ekskret słodowy Schmie da jest le-
pym od każdego innego leku. Wleczni-
nie da się zastąpić u dzieci, które choro-
wają na skrofity i angielski choroby.

Cena jednej flaszki 1 złr. 30 ct.

Dla zapobieżenia
podrabianiu bez warto-
ści, każda flaszka ma
na sobie markę ochr.
jak tu przedstawiono.

Prawdziwie można dostać prawie we
wszystkich aptekach. — W Rzeszowie
w apteczce A. Karpińskiego. 35 1-7

Druki

dla Zarządów dróg gminnych,

według Instrukcyi rachunkowej,
wydanej przez Nadz. Wydziału kra-
jowego po myśli § 25. ustawy z 7.
lipca 1885, Nr 39 D. uz. i rozp.
krajowych — jako to:

- Spis obowiazanych do prestacyi,
Preliminarz,
 - Dziennik kasowy,
 - Kwitaryusz sznurowy uiszczenia
prestacyi.
 - Kwitaryusz innych przychodów,
Asygnataryusz sznurowy,
Pamiętnik drogowy,
Zamknięcie rachunku,
na dobrym papierze
- Libra (25 ark.) 40 cent.**
wypotowała i poleca Szanownym
Zwierzchnościom gminnym **Idem**
karnim **J. A. PELARA**
(H. Czerny) w Rzeszowie.

Fortepian

ze słynnej wiedeńskiej fabryki
Streichera, używany, w do-
brym stanie, zaraz do na-
bycia z powodu wyjazdu.
Blizsza wiadomość w Admi-
nistracyi „Kuryera”. 163 1-3

PRAKTYKANTA
z ukończoną 2,
lub 3. klasą gim-
nazjalną, poszukuje han-
del St. Jaskiewicza
w Rzeszowie. 159 3-7

Chorym na powrociacy na
jakakolwiekbydą
chorobę organow płciowych, choćby naj-
niewinniej zapadłych, a chcący do nie-
obliczonych moralnych i materialnych
strat w przyszłości salwować się, zaleca
się najgoręcej kuracye w drodze korespon-
dencyi, jako jedyną, która niezbędną
dykrecyą wzeszczonnie zabezpiecza
(kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny
spósb jest absolutnie niepodobna na pro-
wincyi) możliwością radykalnego wylec-
zenia się z dotychczasowego fochowca
następcza, a tem samem choroę od wle-
bardzo przykrych następstw w przyszłości
salwować. 204 42-7

Chorych więc tak kobiet jak i mę-
czyzna, chcących byd w najpewniejszej
tajemnicy, a przytem gruntownie, bez
przerwy obowiazków, bez żadnego bólu,
środkami nieszkodliwymi i szybko wyle-
czonymi, przysmajuc z zarcęciem naj-
lepszego skutku w kuracye za pomocą
korespondencyi, mieszajacy we Lwowie,
Specjalista Chorób Płciowych
w takowych od kilkunastu lat wylecz-
ony praktykę lekarską wykonujący. Leczy
wszelkie choroby syfilityczne i skórne,
tak świeżo powstałe jak i zadowolone,
wszelkie zranienia, owrozdzenia, narośli,
awertzenia, rakusze i kataralne upływy;
patologiczne wypadki abymy, nadmiernej
lub powstrzymanej regularności, tudzież
wszelkie smutne następstwa błądów mło-
doci, jak: niedokrewność, nasieniojaki,
upływy nocne, osłabienia nerwowa i
funkcyi płciowej (impotencya), drzenie
muszkułow, pędszeczki, poczaski suchot
i wychynięcia szpiku, wszelkie wycień-
czenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem:
M. Sietak, L. 4, ul. Sobieskiego, Lwów,
odpowiada bezwzględnie i wysyła lekar-
stwa dykrecjonalnie. — Domowa ordy-
nacya tylko od 12. do 1. w Rynku L. 25.

Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).